Rok X. **Kraków, Sobota 23 Grudnia 1905.** **Nr. 51.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
rocznie . . . kor. 5·—
półrocznie . . „ 2·60
kwartalnie . . „ 1·30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza 7.**

Biuro redakcyi otwarto codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przed poł. i od 3—4 po poł.

We Lwowie „Prawdę“ i wszelkie wydawnictwa nasze nabywać można u p. Władysława Marczewskiego ul. Bartosza Głowackiego l. 9.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

PRZY OPŁATKU.

Staropolskim obyczajem
Który przetrwał do tej chwili, —
W progach Waszych dzisiaj stajem
Czytelnicy nasi mili:
By w dniu, w którym Pan stworzenia
Zstąpić raczył, by się wcielić,
Z serca złożyć Wam życzenia
I opłatkiem się podzielić.

A burzliwe są to czasy
Które właśnie przeżywamy;
Przebudzone ze snu masy
Prą, zrywając wszelkie tamy;
A my w trwodze, niepewności,
Widząc, — jak się zewsząd chmurzy,
Czekamy w niespokojności
Nadejścia światowej burzy. —

— A gdzież nasze ocalenie?...
— O, spieszmy ku Chrystusowi!
Wszak On światu dał zbawienie,...
On i dzisiaj go uzdrowi! —
Wiara, miłość z poświęceniem
To broń, którą walczyć mamy;
Pod świętem krzyża znamieniem
Czasy burz i klęsk przetrwamy.

W górę serca! w górę dłonie!
Błagajmy Stwórcę gorąco,...
A grom, którym burza zionie,
Zbudzi nam ojczyznę śpiącą.
Wtedy — zgody i jedności,
Męstwa, hartu, poświęcenia;...
Przyszłość w ręku Opatrzności,
W Bogu nadzieja zbawienia!

Nic nad Niego, — nic bez Niego! —
Ach, Ojcze biednych tułaczy:
Daj nam chleba powszedniego,
Zachowaj Twoich oraczy
W zdrowiu, w łasce Twej, w dostatku,
Szczęść im i błogosław zawdy!...
Te życzenia przy opłatku
Składa Wam

Redakcya „Prawdy“.

Kto może otrzymać pożyczkę rentową.

Ustawa o włościach rentowych nie pozwala zaciągać pożyczki rentowej komubądź. Pożyczkę taką może zaciągnąć tylko własnowolny rolnik, który jest w zawodzie rolniczym uzdolniony, a który już gospodarstwo własne posiada, albo takowe nabyć zamierza. A zatem nie może pożyczki rentowej otrzymać krawiec, handlarz, murarz i t. p., ale tylko zawodowy rolnik i to pracowity i trzeźwy, bo tylko taki daje tę pewność, że pożyczki rentowej nie zmarnuje, ale za pomocą niej swe gospodarstwo i swój dobrobyt podniesie.

Oprócz tego może być udzielona pożyczka rentowa tylko na takie gospodarstwa, które oprócz budynków gospodarczych obejmuje co najmniej 3 hektary ziemi, to jest 5 morgów i jedną piątą część morga, zaś dochód z niego ma wynosić według wykazów katastralnych 50 koron rocznie. Można też zaciągnąć pożyczkę rentową i na większe gospodarstwa, które już istnieją, albo dopiero powstać mają, ale one nie mogą być większe jak 60 hektarów, czyli 104 morgi.

Pożyczka rentowa musi być na włości rentowej hipotecznie zabezpieczona i to na pierwszem miejscu. Jeżeli zatem się ktoś ubiega o pożyczkę rentową, a ma długi, które są na jego gospodarstwie whipotekowane, to musi najprzód przy pomocy pożyczki rentowej hipotekę swą oczyścić czyli długi opłacić i z hipoteki je wykreślić tak, aby na jego gospodarstwie żadne inne długi hipoteczne nie ciążyły, ale tylko sama pożyczka rentowa.

Dalej postanawia pożyczka rentowa, że gospodarstwo obciążone pożyczką rentową, jest niepodzielne tak długo, jak długo pożyczka w całości nie będzie spłacona. Razem z pożyczką rentową zaciąga się do hipoteki i zastrzeżenia, że majątku tego dzielić nie wolno. Po spłaceniu pożyczki, to zaztrzeżenie się wykreśla.

Pożyczka rentowa może być przyznaną tylko na następujące cele: 1) na opłatę długów ciążących na gospodarstwie; 2) na zakupno gospodarstwa albo też na dokupienie gruntu do gospodarstwa już istniejącego; 3) na budowę budynków mieszkalnych albo gospodarczych: 4) na poprawę gospodarstwa, a za-

tem na drenowanie, nawodnienie, osuszenie i t. p.; 5) na sprawienie narzędzi rolniczych, potrzebnych do gospodarstwa postępowego albo na zakupienie inwentarza żywego; na powiększenie kapitału obrotowego, potrzebnego do prowadzenia porządnego gospodarstwa.

Jak wysoka może być pożyczka rentowa.

Pożyczka rentowa nie może być dowolnie wysoka. Ustawa określa dokładnie jaka może być wysokość takiej pożyczki. Powiada mianowicie ustawa, iż pożyczka nie może być wyższa niż trzydziestokrotny dochód katastralny z gruntu razem z połową wartości, na jaką są ubezpieczone budynki gospodarskie. Jeżeli zatem ktoś ma naprzykład 10 morgów a dochód z gruntu podług katastralnego wykazu wynosi 50 koron z morgu, a nadto budynki gospodarcze są ubezpieczone na 600 koron, to może pożyczyć 30 razy po 50 i połowę z 600 koron, czyli razem może pożyczyć tylko 1800 koron. Jeżeli ktoś nie posiada jeszcze gospodarstwa, ale chce je dopiero założyć i na ten cel chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to może pożyczyć 3 czwarte części oszacowanej wartości majątku, więc gdy majątek wart 4 tysiące, to może na niego pożyczyć tylko 3 tysiące. Na podstawie oszacowania można też zaciągnąć pożyczkę i w tym wypadku, gdy ktoś już majątek posiada, ale i w tym wypadku można otrzymać tylko trzy czwarte części oszacowanej wartości.

Jakie obowiązki bierze na siebie właściciel włości-rentowej?

Ktokolwiek zaciąga pożyczkę rentową czysto na założenie nowego gospodarstwa czy też na podniesienie swego dotychczasowego majątku ten bierze na siebie następujące obowiązania: 1) Pożyczki zaciągniętej może użyć na ten cel, na jaki mu ją dano. A więc kto pożyczył na zakupienie gruntu, ten nie może jej użyć na naprawę inwentarza albo na spłacenie współdziedziców; kto pożyczył na naprawę gruntu, ten nie może użyć pożyczki na spłacenie długów. 2) Dalej obowiązuje się pożyczający, że będzie gospodarował porządnie, że budynki mieszkalne i gospodarcze a nadto inwentarz martwy i żywy będzie utrzymywał w dobrym stanie. 3) Nadto obowiązuje się płacić podatki z swego gruntu w należytym czasie i nie dopuszczać do egzekucyi czyli do przymusowego ściągania podatków. 4) Wreszcie zobowiązuje się, że będzie asekurował swe budynki, inwentarz, plony zebrane z pola a nawet zasiewy w polu od gradu, jeżeli tak poleci komisya dla włości rentowych. 5) Że tym obowiązkom uczynił zadość, to orzekać będzie komisya rentowa po zbadaniu przedłożonych na to dowodów. Ta komisya będzie nad tem czuwała, aby zaciągający pożyczkę rentową spełniali powyższe zobowiązania. Gdyby właściciel tych zobowiązań nie wypełnił, to komisya rentowa sama zapłaci podatki, zabezpieczy jego budynki od ognia i gradu, a właściciel będzie musiał uiścić poczynione przez komisyę wydatki.

Z Królestwa Polskiego.

Obecna chwila, którą przeżywa naród polski jest tak wielka i ważna, jak mało ich było w dziejach Polski przedrozbiorowej. Po rozbiorach zaś nie było ani jednej, którąby co do ważności i donioślości mogła się równać z obecną. Na czem to polega? Otóż na tem, że obecnie występuje działająco cały naród polski pod zaborem rosyjskim, a dzieje się to dla tego, że długotrwała niewola, która na wszystkich warstwach społecznych równo się odbiła, zbratała i zjednoczyła naród. Zbyteczna chyba dodać, że dziś oświata jest większa niż przed laty kilkadziesięciu i ta potęga oświaty — za małej jeszcze co prawda — pozwala poznać każdemu, co mu potrzeba, pozwala mu rozróżnić kto wróg, a kto przyjaciel, pozwala jasno patrzeć na sprawy polityczne a społeczne i pomaga poznać istotne źródła rozlicznych niedomagań.

List pasterski, Arcybiskupa warszawskiego,

który odczytano w kościołach Królestwa Polskiego.

W liście tym zwraca się Arcybiskup do ludu polskiego i ostrzega przed tymi „fałszywymi prorokami, którzy przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni.“ Przed tymi, którzy miodowemi słowami studzą najsłodsze uczucia chrześciańskie i niecą niechęć narodową i nienawiść do ukształceńszej warstwy ludności polskiej, a nawet do kapłanów i Kościoła św.“ A dalej pisze X. Arcypasterz:

„Ufam, dzieci moje, że mężnie zwyciężycie pokusy niedobrych ludzi, coby rozdział wśród wsi i miasteczek waszych wywołać chcieli!... Ufam, że lud polski zwalczy te podszepty i wytrwale, w nieskalanej cnocie miłości, z Bogiem i z współbraćmi świętą zgodę zachowa, i bez plamy żadnej oczekiwać będzie pożądanych swobód i szczęścia! Ufam, że się stanie godnym nazwy ludu Bożego, ludu polskiego!...

Wiec księży w Warszawie.

Na wiecu, który się odbył dnia 12 bm. zebrało się 417 księży katolickich tak z Królestwa Polskiego, jak Litwy, Rusi i Białorusi. Wiec trwał od 2-giej po południu do północy. Uchwały zapadłe na wiecu domagają się: 1) Jak najszerszego samorządu administracyjnego i ustawodawczego z oddzielnym sejmem w Warszawie, wybieranym przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. 2) Duchowieństwo winno stanąć na gruncie ludowym i chrześciańskim i pracować z ludem dla ludu, podnosząc jego poziom moralny, materyalny i narodowy. 3) Starać się, aby młodzi księża, wychodzący z seminaryum zajmowali się gorliwie sprawami religijnemi, narodowemi i społecznemi. 4) Zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu kościelnem. 5) Urządzania dalszych zjazdów księży, celem omówienia spraw narodowych i społecznych. 6) Zniesienia kary śmierci i powszechnego ułaskawienia dla przestępców politycznych.

Zjazd włościan w Warszawie.

Na wielkiej sali Filharmonii zebrało się zeszłej niedzieli około 1500 gospodarzy z wszystkich stron Królestwa Polskiego, aby radzić nad przyszłem urządzeniem kraju. Zebranie zagaił włościanin p. Mateusz Menterys staropolskiem pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, poczem zaproponował na przewodniczącego p. Romana Dmowskiego, redaktora Przeglądu Wszechpolskiego. Na-

stępnie rozpoczęły się obrady. Wygłoszono liczne podniosłe i patryotyczne mowy. Nastrój obecnych był wielce uroczysty. Wiec powziął szereg uchwał, z których najważniejsze poniżej w streszczeniu przytaczamy: Na wstępie zaznaczono, że Królestwo Polskie, jako kraj odrębny, ma także odrębne potrzeby religijne, narodowe i społeczne, dla tego winien także otrzymać odrębne urządzenia polityczne. Kraj tylko wtedy może być dobrze rządzony, kiedy ludność nie jest usunięta od głosu, a władze polityczne składają się z Polaków. Obecne władze rosyjskie nie zdołały krajowi zapewnić ani dobrobytu, ani nawet obywatelom bezpieczeństwa i wolności osobistej. Z tych powodów uchwala wiec zaprowadzenie w Królestwie samorządu.

Stosunki w Rosyi

Wobec ciągłych zaburzeń w państwie carów, wobec bezustannych niepokojów, wywoływanych strejkami, pochodami demonstracyjnemi, buntami wojska i chłopów, wobec stale pojawiających się niepokojących pogłosek, zapowiadających nowe zamieszanie nie dziw, że słaby rząd rosyjski, w który uderzają wszystkie te rzeczy jak obuchem, traci głowę. Stosunki złożyły się w Rosyi tak, że nikt z pewnością przewidzieć nie może, jak się to wszystko skończy.

Kto baczniej śledzi sprawy rosyjskie, a szczególniej zastanowi się nad temi z jakich żywiołów składa się naród rosyjski, ten przyzna, że niepewność ogólna i obawa o przyszłość narodu i państwa bardzo jest uzasadnioną.

Rosya bowiem składa się z trzech klas społecznych. Z czynownictwa, t. zn. z urzędników, wiernych służków caratu z własnego interesu, z inteligencyi t. j. ludzi wykształconych, wyznających hasła liberalne i sprawiedliwe, na koniec z nieprzeliczonych mas ludu ciemnego, ogłupianego i łupionego przez żydów, czynowników i popów, ludu, który ściśle biorąc wcale nie zdaje sobie sprawy z położenia politycznego, który jedynie czuje, że mu jest źle i upatruje powody tego zła nie w ustroju państwowym, o którym nie ma pojęcia, lecz w klasach posiadających i wykształconych, tudzież w urzędnikach, z którymi się styka. Liczebnie oczywiście, ta klasa ludzi jest kilkakroć większa, niż obie poprzednie razem wzięte.

Gdyby lud ten miał oświatę i wiedział czego chce i czego chcieć powinien, znalazłby w inteligencyi rosyjskiej najlepszego przewodnika w walce o prawa narodu. Panowanie czynownictwa byłoby nie możliwe. Ale lud ten właśnie dla tego, że jest ciemny, nie umie odnaleźć właściwych sprawców złego, natomiast upatruje ich w bogatych, w posiadających ziemię, na którą jak każdy Słowian i każdy biedak jest łakomy. Ten ma — ja nie mam, a więc dzieje mi się krzywda — tak rozumuje ciemny chłop rosyjski i owocem tych rozumowań są owe bunty chłopskie, skierowane do przywłaszczenia sobie ziemi bądź to należącej do pana bądź rządowej.

Ten lud rosyjski lubo ciemny, jest jednak wielką potęgą liczebną i kto go pozyska, rozstrzygnie sprawę.

Rewolucya w prowincyach nadbałtyckich.

W Kurlandyi i Inflantach władzę zupełną zdobyli rewolucyoniści. Również sąsiednie powiaty gubernii Kowieńskiej są w mocy rewolucyonistów. Uzbrojone bandy włóczą się po kraju i podpalają, co natrafią. Mitawa i Ryga są w płomieniach, Libawie grozi ten sam los. Życiu wszystkich Niemców, szlachty niemieckiej, obywateli miejskich grozi poważne niebezpieczeństwo. Cały kraj od Kreuzburga nad Dźwiną do Kowna ogarnął pożar. Zamięszanie jest okropne, krew leje się z lada powodu, a nawet bez powodu. Szczególną nienawiścią płoną powstańcy ku Niemcom. Kto może ucieka do Prus. Naczelny prezes Prus książęcych czyli wschodnich prosi kanclerza ks. Bülowa, aby wysłał okręty na wody rosyjskie, celem ratowania Niemców i przewożenia ich do kraju.

Ale nietylko na północy państwa dzieją się takie okropności, lecz i na południu rzeczy nie układają się wiele lepiej. Wobec wzmagającej się reakcyi lud garnie się do zbrojnego oporu. Jeżeli prawdą jest, co donosi „N. Fr. Presse", że nawet Związek związków wydał odezwę do Rosyi deputacyi robotniczej, podnosząc, że jedyną odpowiedzią na reakcyę jest wprowadzenie ludu na drodę **skrajnej rewolucyi** to znaczy **powstania**, to pięknych się możemy doczekać rzeczy." Tymczasem wybuchło

Powstanie na Kaukazie.

Tatarzy tameczni przypomnieli sobie swą drapieżną przeszłość i ogłosili swą niezależność. W Tyflisie przyszło do walk ulicznych, podczas rozruchów spalono tam wielki bazar.

Tak dzieje się w Rosyi. Jak wobec tego wyglądają twierdzenia tych, którzy Królestwu Polskiemu zarzucają dążenia dla całości państwa niebezpieczne. W Polsce panuje najwzorowszy spokój. Niestety przerwały go morderstwa i rzezie, wykonywane w Łodzi przez czarne sotnie, napędzane tam z Rosyi przez urzędników.

Co słychać w świecie?

Wiedeń. Podziękowanie za Wawel. W czwartek w południe przyjętą została przez cesarza austryackiego deputacya sejmu galicyjskiego pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, który wygłosił długą przemowę w języku polskim, w której dziękował cesarzowi Franciszkowi Józefowi za to, że stary zamek królewski na Wawelu przyjął jako rezydencyę, oraz że pozwolił, aby część zamku użytą była na przechowanie historycznych pamiątek narodu polskiego. Cesarz austryacki odpowiedział bardzo łaskawie i wyraził radość, że miał możność uczynienia zadość uczuciom narodu polskiego, którego wierności i przywiązania zawsze otrzymywał dowody. Następnie rozmawiał cesarz z marszałkiem krajowym hr. Stanisławem Badenim o działalności sejmu galicyjskiego. Z członkami deputacyi rozmawiał cesarz o stosunkach krajowych. Szczególną uwagę cesarza zwrócił na siebie poseł Kramarczyk, który przybył w polskim stroju chłopskim.

Po blisko półgodzinnem posłuchaniu monarcha pożegnał deputacyę.

Rzym. Nowi kardynałowie i biskupi. W poniedziałek ogłosił Ojciec św. na tajnym konsystorzu w którym wzięli udział wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie, nazwiska nowo mianowanych biskupów i kardynałów. Mianowani zostali kardynałami: maiordomus Watykanu Cagliano de Axevede, arcybiskup w Rio de Janeiro Arcoverde de Albuquerque Cavalcanti, arcybiskup z Erlau Samassa i arcybiskup ze Sevilli Spinola. Biskup z Białogrodu królewskiego dr. Juliusz Varosy otrzymał godność arcybiskupa z Kaloczy, Ludwik Balas został mianowany biskupem Rożnawy, hr. Zichy biskupem w Pięciokościołach, dr. Bela Mayer biskupem w Szatmarze, dr. Ottokar Prohaska biskupem w Białogrodzie królewskim.

Szwajcarya. Morderca cesarzowej austrackiej Elżbiety, Luccheni, dostał w więzieniu pomieszania zmysłów. Podczas jednego wybuchu szału usiłował zamordować dyrektor więzienia.

LIST.

Szanowna Redakcyo Prawdy! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Ja Bronisław Waldek czytam „Prawdę" od r. 1904 i tak mnie zajmuje, że nie miałbym ochoty z tem pismem się rozstać. Dziękuję Szanownej Redakcyi, że mi zaufała i na kredyt dała gazetkę, kiedy nie miałem pieniędzy. Posyłam dziś 6 koron duńskich. Co pozostanie po wyrównaniu zaległości, to niechaj pozostanie jako zadatek na rok 1906.

Teraz mam do Szanownej Redakcyi prośbę, czyby nie zechciała umieścić w gazetce mego listu.

Dnia 8 kwietnia 1904 r. wyjechałem z Galicyi za zarobkiem do Danii. Po dwóch dniach i trzech nocach podróży stanąłem szczęśliwie na przeznaczonem miejscu. Było nas 6 chłopaków i 2 dziewczyny. We dworze, gdzie mieliśmy robić, dano nam dwie izdebki i po jednej derce do nakrywania. Po dwóch musieliśmy spać. Łóżka były jeszcze po zeszłorocznych polskich robotnikach zanieczyszczone. Z początku nie można było na nich spać. Dopiero kiedy wyczyściliśmy je a na dworze było ciepło, można było spać. Ale kiedy przyszły w jesieni mrozy, to Boże zmiłuj się.

Te dwoje dziewcząt miały nam gotować jeść i prać bieliznę. Ale im nie była w głowie robota. Zaraz na drugi dzień zaznajomiły się z Duńczykami. Ci przynieśli zaraz wódki i pili z nimi codzień po całych wieczorach. Kiedy przyszli pierwszy raz, zamknęliśmy przed nimi drzwi, ale dziewczęta puściły ich przez okno. Chcieliśmy ich wypędzić, ale musieliśmy ustąpić, bo wyjęli na nas rewolwery. Obie te panny pochodziły ze szczucińskiej parafii, z powiatu dąbrowskiego. W jesieni rozjechaliśmy się. Ja i jedna z nich pojechaliśmy do Szwecyi, tamci zaś do Galicyi. Moja towarzyszka narzekała gorzko na swe zabawy z Duńczykami. Wkrótce rozstaliśmy się ze sobą. Ja dostałem zarobek we fabryce i pracowałem tam przez 10 miesięcy. Robotę miałem lżejszą a płacę większą, lecz prawie nic nie zaoszczędziłem, bo musiałem sobie wszystko kupować. Dłużej nie mogłem tu być, bo tam są ludzie bardzo nieuczciwi i na Polaków patrzą krzywem okiem. Ztamtąd wróciłem do Danii do fabryki wełny i jest mi tu bardzo dobrze. Mam 3 korony dziennie t. j. 3 korony 90 halerzy w. a. a robota lekka.

Najbardziej cieszy mnie to, że jest tu prześliczny kościół katolicki, na podobieństwo kościoła N. Panny Maryi w Krakowie. Trzech księży jest przy nim. Jeden pochodzi z Tyrolu z Austryi.

Kiedy pierwszy raz poszliśmy do kościoła, spotkaliśmy się z czcigodnym kapłanem. Jest już starcem, siwy cały. Zaprosił nas do swego mieszkania. Rozmawiał z nami jak najlepszy ojciec ze swemi dziećmi. Po polsku nie rozumie tylko po niemiecku. Nas troje rozumie po niemiecku, a jedenaście nie. Ow czcigodny kapłan przychodzi często w niedzielę po nabożeństwie lub wieczór do nas i opowiada kogo zna w Galicyi i różne historye. Podarował nam także obrazy N. M. Panny.

Proszę o umieszczenie w gazetce mego listu, aby Czytelnicy wiedzieli, jak żyjemy na obczyźnie, a matki, jak się ich córki obchodzą w Danii.

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i Czytelników „Prawdy".

Bronisław Waldek. A. Góral.

Aarhus, dnia 24. XI. 1905.

Rady gospodarcze.

O czyszczeniu bydła.

Zgrzebło i szczotka to narzędzia niezbędne w ręku rolnika hodowcy. Czyszczenie skóry naszego inwentarza nie jest tylko na to, aby zwierzę wyglądało czysto i ładnie; o wiele ważniejszem jest to, że przez czyszczenie pobudza się czynność skóry, która w organiźmie zwierząt ważną ma do spełniania rolę.

Skóra zwierzęcia nie jest bynajmniej okryciem nieprzepuszczalnem i nieprzeniknionem; przeciwnie znajdują się w niej niezliczone rury i kanały, czyli tak zwane pory. Przez te pory wnika do organizmu zwierzęcia tlen z powietrza, a wychodzi z niego zużyte powietrze tj. kwas węglowy. To jest oddychanie skórne, niezbędne dla organizmu tak samo, jak oddychanie płucowe. Dalej służą pory skórne do wydzielania potu, do regulowania ciepłoty ciała i do wytwarzania tłuszczu skórnego, który nadaje skórze miękkość i elastyczność. To wszystko są czynności skóry dla zdrowia a nawet i życie zwierzęcia niezbędnie potrzebne.

Doświadczenia wykazały, że jeżeli skóra zwierzęcia zostanie pociągnięta jakąś substancyą, która zamknie pory skórne, to zwierzę, pomimo najlepszej paszy i pielęgnacyi wkrótce zdycha. Z tego wynika, że chcąc, aby zwierzę było zdrowe, aby miało dobry apetyt i paszę należycie wyzyskało, trzeba koniecznie pobudzać czynność skóry, a więc przedewszystkiem utrzymywać ją w czystości.

Niejeden sądzi może, że jeżeli zwierzę stoi w czystej stajni, mając suchą i czystą podściółkę;

PRZY KOLĘDZIE.

OBRAZEK ŚWIĄTECZNY.

Czasem, jeszcze czasem, wspominał te lata.

Były to lata dawno minione, mgłą bólów i trudów zamglone.

Lecz minęły.

Jeszcze gdy był w drugiej, trzeciej klasie gimnazyalnej, jeszcze był w domu rodziców na Święta, jeszcze cieszył się razem z nimi kolędami miłemi, jeszcze na Pasterce śpiewał wraz z nimi.

Wszystko minęło.

Matka zmarła, ojciec poszedł za robotą w świat daleki i bez wieści zginął, brat go wydziedziczył i wyparł się za to, iż nie chciał wracać do roli.

Potem przyszła nędza, straszna, bezlitośna, ponura nędza, która zimnem paliła, głodem ssała, ciągła troska o jutro wpijała się w serce.

Wtedy wszystko gasło w duszy młodej.

Zgasła miłość, cnota, nadzieja... nawet wiara... Życie było jak noc ponure, jak grzech ciężkie i brzydkie...

* * *

Szedł do klasy chmurny, gniewny i jak mróz styczniowy — zimny. Do kolegów mało co mówił, a jeśli odezwał się — to tylko słowem goryczy i niechęci.

— Już tylko dwa tygodnie do świąt, — wołają uradowani koledzy w klasie, — tylko dwa tygodnie, wiwat!... pojedziemy do domu!

— A ty, Janku, jedziesz?

— A ty, Karolu, jedziesz?

— Daleko masz od stacyi?

— Jeszcze u was chodzą z szopką po wsi?... A z gwiazdką stają tam jeszcze pod oknami?...

Tak pytają się jedni drugich, tak weseli marzą o szczęśliwych dniach, spędzonych w domu przez święta...

A on stoi przy oknie i nuci jakąś brzydką piosenkę...

— Niech się oni cieszą, jak dzieci... — szepce do niego starszy kolega, wysoki brunet... — my już w takie zabawki nie wierzymy, prawda?

Zrobił ruch ręką, jakby potakujący, i nuci dalej. Drugi kolega powiada:

— Tyle będziemy mieli uciechy ze Świąt, że się do woli wyśpimy... prawda?...

W tem zbliża się jeden z najmłodszych w klasie a serdecznie uśmiechając się, pyta go:

— Michale!... czybyś jechał, gdybyś miał do kogo?...

— Do nędzy pojedzie głodem, do biedy mrozem... cha! cha!... — śmieją się koledzy starsi.

Michał zaś burknął niecierpliwie:

— Jedź! jedź!... najedz się placków, orzechów, miodu...

Wtem ozwał się dzwonek, wszedł profesor, lekcya się rozpoczyna.

* * *

Podczas nauki jemu coś szepce raz po raz do ucha:

— I tyś jeździł na święta, gdy jeszcze matka żyła i tyś cieszył się kolędą, wigilia, gdyś jeszcze miał swój dom, rodzinę, gdyś jeszcze był dobrym chłopczyną... pamiętasz?...

— Czego chcesz odemnie maro wspomnień, — myśli z gniewem Michał. — Mróz dokucza, jeszczem ani razu nie palił w piecu w mojej stancyjce, jeszczem ani razu nie pił rano ciepłej strawy... Brr.. jak zimno!...

Wtem profesor zapowiada:

— Którzy chcą jechać na święta do domów, niech wniosą prośbę do dyrekcyi o zniżoną cenę.

— Hurra! — wrzaśli ci, którzy mieli do kogo jechać, a biedni, osieroceni, nędzą kołatani stali chmurni i cisi...

— Jabym wniósł podanie do dyrekcyi, aby mi kazała choć raz na noc zapalić w piecu,, — mruczy Michał do sąsiada.

— Zaczekaj, bratku!... Niech się tylko to gimnazyum raz skończy, zaczekaj, wszystko będzie lepiej.

— Dyabelnie ciężko doczekać, gdy palce z butów wyłażą i gdy zapleśniałe ziemniaki musisz jeść na śniadanie.

— Odkarmisz się potem, rozgrzejesz potem... dostaniesz posadę, sprzedasz się i wszystko mieć będziesz...

— Już mi się to całe życie sprzykrzyło, już mi się ono wydaje funta kłaków nie warte.

* * *

Skończyła się lekcya. Chłopcy spieszą do domów. Najmłodszy w klasie, miły i ładny Kostuś, syn nauczyciela ze wsi, zbliża się do Michała:

— Jedź do nas na Święta — prosi jakby nieśmiało.

— Co? Tyś pijany?... Zwaryowałeś... Ty mnie zapraszasz na Święta?... Osioł!...

— Czegoż się gniewasz? Wszak nie obraziłem cię niczem, widzisz, ty nie jeden raz dla mnie byłeś dobrym, pamiętasz?...

— Czy ten chłopiec dostał pomięszania zmysłów, czy upił się?... Co on plecie?... Ja byłem dla niego dobry kiedy?... Psułem go każdym razem, ile razy on szlachetną swą duszę objawił w jakiem pięknem i dobrem zdaniu, tom go wyśmiewał wobec całej klasy... On mówi, że byłem dobry.

Tak myśli Michał, spiesząc co tchu, bo mróz palił źle odziane nogi, a głód dokuczał bezlitośnie. Już po pierwszej, a on na czczo.

Lecz Kostuś spieszy za nim, zbliża się jakby do starszego brata i znów poczyna:

— Widzisz, mamusia napisała tak do mnie: „Przywieź z sobą na święta jakiego kolegę, takiego, który nie wyjeżdża, bo nie ma do kogo, będzie nam miło poznać twego kolegę i mieć gościa“.

— Nie pojadę!... Daj mi spokój... Ja tam żadnych Świąt nie mam, w żadne Święta nie wierzę...

Trzasnął drzwiami i znikł w ciemnym podwórzu starej kamienicy.

. . . .

W kilka dni potem leżał rozgorączkowany na lichem posłaniu.

Koledzy, którzy z nim mieszkali, wyszli.

Był sam.

Nakrył się kocykiem podartym, ręce założył pod głową, oczy wlepił w brudny sufit.

— Chciałem być dobrym, — mówi do siebie, jakby się spowiadał. — Hej! hej!... Miły Boże!... Gdzie te lata moje, kiedy ja byłem dobry... Gdzie to życie moje, które było tak czyste i jasne, jak poranna zorza, któremu błogosławiła matka kochana, obiecując szczęście?... Gdzie te sny moje o wielkich dla Ojczyzny czynach, o tem, czem będę kiedyś dla ludu?...

Zdaje mu się, że stoi obok niego cichy Anioł, pełen smutku, nazywa się „Żal“. Zdaje mu się, że Anioł ten płacze, a każda łza, jaka spadnie... na jego czoło, zmywa winę, bieli serce zbrukane i lepszym go czyni...

— Dlaczegom ja stał się zły?... gorzki, zimny, pełen grzechu i przekleństwa?... Czy nie szkoda życia mego? czy nie szkoda serca mego?... Czy z grobem matki, zniknięciem ojca, złością brata, miała i moja dusza upaść nikczemnie? O!... byłem słaby, jak trzina wodna, pierwszy wicher złamał mię i rzucił w błoto... serce mi zamarło w piersi. Żyję, choć młody jeszcze, jak trup umarły... Kiedym ja się modlił? kiedym ja w pierś się uderzył?...

Anioł żalu nachyla się jeszcze bliżej — zdaje mu się dotyka znękanego czoła skrzydłami i szepce cicho, jakby smętną modlitwą:

— Szkoda ciebie! szkoda duszy! szkoda życia!

Lecz oto z drugiej strony wysuwa się widmo „n ę d z y“ i szepce:

— Nakarm go... ogrzej go... ubierz go... a wtedy dopiero płacz nad nim... teraz on mój... głodny... zimny...

I Żal znikł.

Michał wyciąga rękę po ostatnią kartoflę w pół zmarzłą — wkłada ją do ust i mówi:

— Niech wszystko wezmą dya....!

W tem puka ktoś.

Wchodzi Kostuś.

— Czego chcesz?

— Pojedziesz ze mną, jest karta na twoje wyrobiona imię, proszę cię, ślicznie cię proszę, jedź ze mną! Dziesięć dni spoczynku, rozweselisz się trochę. Tyś był dobry dla mnie, pamiętasz?.... Gdy mi szło trudno z matematyką, nauczyłeś mnie pamiętasz, dobrze... Jedź ze mną!... tu mamy na drogę bułeczki z masłem, tu mam smaczną herbatę...

* * *

W ubogiej szkółce nauczyciela zasiedli do wigilii. Jest liczna gromadka. Dziatek drobnych troje, jest młody nauczyciel z drugiej wsi, jest i ksiądz proboszcz staruszek, który każdego roku jakby z dziećmi zasiada w szkółce przy stole wigilijnym, bo na plebanii nikogo przy sobie nie ma, łamie opłatek, błogosławi i rozdziela.

Michał stoi na uboczu. Chociaż wszyscy są dlań uprzejmi, grzeczni, życzliwi, on umyślnie trzyma się sztywnie i obojętnie.

— Po co ja tu? — pyta się, — cóż mi z tych dni kilku, gdy życie całe, jak noc, czarne.... Cóż mi, iż widzę szczęście drugich, gdy ja go nie mam, ani na chwilę....

— A pan? — pyta matka Kostusia. — Proszę bliżej i panu złożymy życzenia. Niech Bóg błogosławi w zamiarach, niech wszystkiem pokieruje dobrze!

— Ja panu życzę, aby po skończeniu nauk obrał sobie pracę taką, która Ojczyźnie najpiękniejsze przynosi plony — mówi nauczyciel.

Aż ksiądz pleban staruszek rzeknie:

— Niech ci dzisiejszy opłatek zgoi wszystkie rany!... Kochaj i wierz! mój synu! bo w tem podstawa szczęścia całego!...

Milcząc schylił się Michał, rękę ucałował kapłana, usiadł przy stole, zimny, sztywny, obojętny. Zamiast radości i wesela znać u niego ból i ponury smutek. Przez całą wigilię nie zmienił się.

Aż dopiero gdy pleban drżącym głosem zanucił:

„Anioł pasterzom mówił“,

gdy cała gromadka wesoło i radośnie pieśń tę śpiewać poczęła, Michałkowi zabłysły łzy w oczach, serce uderzyło żywiej.

Odsunął się na bok, pod okno wtulił i płakał jak dziecko.

Tyle lat kolędy nie słyszał... tyle lat zimny był jak głaz...

Dzieci z ojcem, Kostusiem, młodym nauczycielem otoczyły choinkę, jedną kolędę za drugą śpiewają, a pleban, wziąwszy Michała za rękę, sadza go obok siebie i rozmawia długo a długo.

— Dziecko biedne! — mówi pleban. — Toż myślałeś, iż życiu za złe płaci się złością?... Toż na niedolę i nędzę chciałeś mieć gniew, złość i grzech? Popatrzże na to Dziecię Boskie, które dziś leży w żłóbku... Czy Ono nie znachodzi w życiu tego wszystkiego, coś ty znalazł? Nędza, zimno, głód, złość ludzka, opuszczenie i prześladowanie... upadki ludzkie... Wszak to życie zawsze niesie, wszak to gościniec jeden i ten sam... A czem Zbawiciel walczy? On, który przyszedł zło zdeptać — walczy cnotą i miłością, zaparciem się, poświęceniem... I mnie życie nie pieściło matczyną dłonią... i jam cierpiał, walczył, zło spotykał... a przecież popatrz nad czołem zbielały włosy, oczy przygasły, ramiona pochyliły się i... mimo to jam wesół, kocham świat, ludzi, dobro, wiarę, mam i spokój... wiesz czemu?..... U ż ł ó b k a B o ż e j D z i e c i n y u c z y ł e m s i ę ż y c i a....

Kolędy brzmią wesoło... jedna za drugą snuje się, jak nić srebrna... jedna weselsza, jak druga. Nuta kolęd tych bije o serce Michała, jak o dzwon martwy i budzi go do życia...

Pochylił czoło — łzy toczą się na dłoń plebana, a on mówi z cicha:

— Każdy marzy i roi, jak ty marzyłeś... Czem większe pole pracy chcesz objąć swemi ramiony, czem wyższe ideały chcesz w życiu osięgnąć, tem musisz być lepszy i wytrwalszy na losy i trudy. Dało ci życie piołun do wypicia? Stanęła nędza przy tobie, jak wieczny cień?... Więc tyś walczyć nie umiał?... Otrzej łzy!... podnieś czoło!... z kolędą na ustach idź dalej!.. Śpiewaj, jak oni teraz: „P ó j d ź m y w s z y s c y d o s t a j e n k i, d o J e z u s a“, a Jezus ci ducha pokrzepi i rozgrzeje twe serce... Zimne serce, mój synu, zimne serce, to straszna choroba, to śmierć wiary i nadziei, a nigdzie tak ono nie rozgrzeje się i nie rozpali jak przy kolędzie... śpiewanej Jezusowi....

* * *

Po powrocie ze Świąt Michał mieszkał z Kostusiem, uczył go, stawał się codzień lepszym i powtarzał często:

— Tobie, chłopczyno, szczęście zawdzięczam. W domu twoim, przy kolędzie, odżyłem i stałem się lepszym... B......w.



„Oto wam zwiastuję wesele wielkie, iż się narodził Zbawiciel, Chrystus Pan w mieście Dawidowem!"

„Bóg się rodzi, moc truchleje!"

Taki śpiew rozbrzmiewać będzie za dni kilka w domach naszych. O jakże wielka ufność zawiera się w tych słowach: „moc truchleje!" Oto z miłości dla ludzi zstąpił na ziemię Bóg-Człowiek i mocą tej miłości zwyciężył złe: Truchleje moc czartowska! Ciemności rozstępują się, a ludzkość z wiarą i ufnością podnosi głowę ku światłu miłości z nieba płynącej.

Smutny i ciemny był stan ludzkości przed przyjściem Zbawiciela, albowiem dusze ludzkie zamknione były na światło miłości bratniej. Oświata i nauki były w niektórych społeczeństwach na przykład u Rzymian, Greków, Egipcyan bardzo rozwinięte i na wysokim szczeblu stał rozum ludzki; lecz cały porządek społeczny oparty był nie na miłości wzajemnej, lecz na brutalnej sile z jednej strony i na strachu z drugiej strony. Hańbiące niewolnictwo jak rak toczyło ustrój społeczny, bo panowie nieczułymi byli na cierpienia słabych, a niewolnicy nienawidzieli panów swych. Swiatem nie rządziło prawo i sprawiedliwość, bo dla niewolników nie było prawa ani sprawiedliwości; była tylko groza.

Lecz oto „Bóg się rodzi, moc truchleje."

Wśród pastuszków i bydląt, w stajence ubożuchnej zrodził się Pan nieba i ziemi i odrazu zrównał wszystkie stany. Wobec Boga niema możnych i ubogich, niema panów i sług — są tylko dzieci Boże. Kościół Boży wszystkich jednako chrzci, wszystkim jednako udziela sakramentów św., wszystkich jednako sądzi, wszystkich jednako zbawia.

Wedle tego boskiego przykładu poszły rządy i społeczeństwa. Zniknęło niewolnictwo i jedno jest prawo dla wszystkich. Dużo wprawdzie jeszcze jest niesprawiedliwości na świecie, ale z czasem zniknie ona z powierzchni ziemi.

Kiedy to nastąpi?

Oto wtedy, gdy wszyscy ludzie przeniknięci zostaną światłem miłości bratniej.

„Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

A zatem dobrej woli nam potrzeba. Dobrej woli względem naszych najbliższych, względem rodziny, sąsiadów, względem samych siebie. Dobrej woli na to, abyśmy ducha naszego kierowali ku rzeczom dobrym, pięknym, ku wszystkiemu, co z Boga jest.

Niech nikt nie mówi, że to jest niemożliwe, że w ludziach tkwi zarodek zła, które wykorzenić się nie da.

Kto tak sądzi, ten jakoby przeczył temu, że dusza ludzka z Boga pochodzi.

Zaiste, tkwi w nas iskra Boża i w naszej jest mocy za pomocą oświaty i myślenia rozdmuchać z niej wielki płomień miłości Boga i bliźniego.

Oto są w krótkich słowach życzenia, jakie zasyłamy Wam drodzy Czytelnicy na nadchodzące święta miłości i pokoju:

Niech w sercach Waszych zrodzi się Bóg i niech struchleje w nich moc złego a wtedy z ufnością i wiarą w odwieczną sprawiedliwość Boską zawołamy wszyscy radośnie:

„Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

* * *

Do najdroższych sercu naszemu pamiątek, należy święto Bożego Narodzenia, z którem łączy się cały szereg innych uroczystości. Stąd nie dziw, że je zbożna fantazya przybrała w tyle i tak pięknych obrzędów, a i Kościół św. w sposób szczególny je wyróżnił, wprowadzając do nabożeństw dużo radosnych objawów i zewnętrznej okazałości.

Kościół uczynił dla tej uroczystości jedną rzecz szczególnie ważną, iż dozwolił kapłanom odprawiać w sam dzień Bożego Narodzenia po trzy Msze św., a to na pamiątkę trojakiego rodzenia się Syna Bożego: przedwiecznego z Boga Ojca, doczesnego — z łona Najświętszej Dziewicy — i mistycznego czyli duchowego — w sercach wiernych. Przywilej ten tak się wydaje niektórym osobom czemś nadzwyczajnem, iż sądzą one, że pośród trzech Mszy Bożego Narodzenia, tylko jedna jest rzeczywista, a dwie inne jakoby były pozornemi. Tymczasem w pierwszych wiekach chrześciaństwa, było rzeczą zupełnie zwyczajną, iż kapłani po kilka Mszy codziennie mogli odprawiać i właśnie trzy Msze Bożego Narodzenia są pozostałością z owych czasów, którą zachował Papież Inocenty III. I to jest przytem szczególną właściwością Bożego Narodzenia, że w każdym kościele jedna z trzech Mszy odprawia się o północy, ponieważ w porze nocnej miał przyjść na świat Zbawiciel. Zowie się ta Msza Pasterką, dla upamiętnienia onego miłościwego wypadku, że ubodzy pastuszkowie betleemscy byli pierwszymi, którym dano powitać Bożą Dziecinę.



Hołd pastuszków u żłóbka.

Poza obrzędami ściśle kościelnymi każdy naród na swój sposób w domach obchodzi te radosne święta.

U nas Polaków wielkie znaczenie ma wieczerza wigilijna. Jest to prawdziwa uczta miłości. Zasiadają do niej domownicy i goście a przedtem dzielą się opłatkiem jakoby chlebem żywota, życząc sobie nawzajem i życia długiego i zdrowia i wszelkiej pomyślności. Wieczerza jest postna, lecz wedle tradycyi składać się winna z 9-ciu potraw. Kogo stać na to, ten spożywa ryby — u biedniejszych na ucztę składają się: mak, kluski, jagły, grzyby, kapusta i suszone owoce.

Ta wspólna uczta jest zabytkiem z czasów bardzo dawnych. Jeszcze gdy przodkowie nasi poganami byli, każdą uroczystość kończyli wspólną ucztą, która była wyrazem łączności i wzajemnej miłości. Dzielenie się opłatkiem pochodzi z pierwszych czasów chrześciaństwa, kiedy w kościołach wyznawcy Chrystusa dzielili się resztkami poświęcanych chlebów, jakie zbywały ze Mszy świętych; zwało się to ucztą miłości.

Do starodawnych zwyczajów w Polsce należy, żeby uczta wigilijna zastawiona była na sianie na pamiątkę, że na sianku złożyła Najświętsza Panienka małego Jezusa. Po uczcie zaś gospodyni zbiera resztki jej i wraz ze sianem z pod obrusa wynosi inwentarzowi.

Potem następuje śpiewanie kolęd. Hej, czy są gdzie na świecie takie śpiewy, jako nasze kolędy? Toż kiedy zabrzmią czy to w domu, czy w kościele, zdaje się, jakoby rzeczywiście niebo się otwierało, a Jezus maleńki jakby prawdziwie uśmiechał się do nas tak, jak się uśmiechał do królów i pastuszków przed dwoma blizko tysiącami lat. Tak to wszystko żywo i prawdziwie wyrażone jest w kolędach.

Cała dusza narodu, żywa, uczuciowa, prosta i szczera ujawnia się w tych pieśniach, które powstawały nie wiedzieć jak i kiedy. O niektórych tylko wiemy, kto je układał. Tak n. p. pieśń „Bóg się rodzi, moc truchleje“ ułożył poeta Karpiński, a zaś owa znana wszędzie kolęda „W żłobie leży, któż pobieży“ jest pamiątką po naszym wielkim Skardze. Inne powstały może wprost pośród ludu z wezbranych radością serc, a Kościół św. przyjął wszystkie jako hołd dla Bożej dzieciny i śpiewać je zalecił. I tak zebrała się wielka liczba tych kolęd, a jeszcze jej nie koniec, bo powstają wciąż nowe: każdy prawie Polak, któremu Bóg udzielił daru po-





Baronowa Suttnerowa.

ezyi, składa z tego daru daninę Boskiemu dzieciątku i układa kolędy. W kolędach zatem mieści się nie tylko skarb chwały Boskiej, ale także i skarb narodowy.

Śpiewajmy je zatem często; śpiewajmy ochoczo i szczerze. Niech nas one łączą we wspólnej miłości dla Bożej dzieciny i we wspólnej miłości dla polskiej mowy i polskiego ducha aż przyjdzie czas, gdy wszyscy wraz zaśpiewamy wielką kolędę dziękczynną.

KOLĘDA.

W zachwyceniu pastuszkowie
Pobieżeli ku dąbrowie
Za gwiazdką,
Tam blask z szopy lśni od wnętrza,
Tam Dziecina Przenajświęsza
Ma gniazdko.

Weszli społem, poklękali
I na Dziecię patrzą z dali
Ze łzami;
Niech Mu Pan Bóg błogosławi,
On nas zbawi, On się wstawi
Za nami.

Więc Mu jeden w nieśmiałości
Niesie, jak to ludzie prości,
Owieczkę,
Drugi kózkę, a zaś trzeci
Uzbieranych w polu kwieci
Troszeczkę.

Jezus patrzy uśmiechniony
Na podarki, na lud ony
Serdeczny,
Oczy lśnią Mu, jak dyamenty,
Jezus Jasny, Jezus Swięty
Słoneczny.

* * *

Stach pękate wydął dudy,
Wziął skrzypice Wojtek chudy
Grzela urznął w bas
I zagrali smyślne chłopy,
Aż muzyka z lichej szopy
Idzie kędyś w las.

Wyciągają, wygrywają
Bo wesele w sercu mają,
A w źrenicach łzy
A każdemu myśli płyną:
O Jezusku! O Dziecino!
Mojeś, moje Ty.

Na fujarkach w głosik miły
Pacholęta zawtórzyły,
Aż się dusza rwie,
Pieśń od proga mknie do Boga
Tam gdzie mleczna idzie droga,
Na lazury mknie.

Świeci blaskiem licha strzecha,
Dziecię w żłóbku się uśmiecha,
Nieskalany kwiat,
Radują się ludzie prości
Że braterskiej dzień Miłości
Zeszedł już na świat...

Artur Oppman.

Nagrody z fundacyi Nobla.

W roku 1895 zmarł w Paryżu rozgłosnej sławy przemysłowiec i uczony Alfred Nobel, rodem Szwed. Umierając pozostawił majątek wynoszący kilkadziesiąt milionów marek, oprócz tego, który pozostawił dzieciom. Ten ogromny majątek zawdzięczał Nobel wynalazkom swym, któreby nazwać można morderczemi. Są to bowiem wszystko materyały wybuchowe. Dynamit, nitrogliceryna, proch bezdymny, proch wybuchowy, oto zdobycze umysłowości Nobla, za które rządy i państwa płaciły mu bajeczne sumy. Poza tem był Alfred Nobel wielce sprężystym i pomysłowym przemysłowcem. On to między innemi stworzył przemysł naftowy w Baku, podstawą jednak jego sławy i jego majątku były wynalazki niszczące.

Alfred Nobel miał widocznie świadomość tego, że wynalazki jego oprócz pożytku, przyniosą ludzkości dużo krzywdy i bólu, albowiem umierając, przeznaczył cały swój majątek na nagrody za wielkie płody ducha ludzkiego, lecz tylko w kierunku pokojowym.

Nagród jest pięć. Jedna za największy wynalazek lub odkrycia we fizyce; druga za wynalazek lub ulepszenie w chemii; trzecia za najważniejsze prace w medycynie; czwarta za najlepszy utwór literacki; piąta nareszcie za prace około zbratania ludów, zniesienia stałych armii i ustalenia powszechnego pokoju.

Fundator rozporządził nadto wyraźnie, aby nagrody rozdzielano bez względu na narodowość, a komisya, która owe nagrody przeznacza, składać się ma z ludzi uczonych, członków akademii i ciał naukowych szwedzkich.

Corocznie zatem w stolicy Szwecyi odbywa się jakoby popis narodów. Okazuje się tam, jakie zdobycze osięgnął duch ludzki na polu postępu, nauki i ogólnej cywilizacyi, których celem jest: szczęście ludzkości.

My polacy dumni być możemy z tego, że naród nasz nietylko do owego popisu staje, ale bierze nawet nagrody.

I tak przed dwoma laty przyznano nagrodę Nobla Polce p. Maryi Skłodowskiej, która dokonała wielkiego odkrycia w dziedzinie chemii, tj. odkryła nowy pierwiastek chemiczny r a d i u m po długich latach pracy i poszukiwań.

W tym roku znów zyskał nagrodę głośny nasz i na świat cały sławny pisarz Henryk Sienkiewicz, „jako przedstawiciel kultury swego narodu“ jak wyraźnie zaznaczyła komisya.

Podajemy dziś wizerunek naszego ulubionego przez wszystkich pisarza, który nam przyczynił tyle chwały u innych narodów. Obok zaś pomieszczamy drugą laureatkę wszechświatową baronowę Suttnerową. Otrzymała ona nagrodę za niestrudzoną od kilkuwastu lat pracę około ustalenia powszechnego pokoju. Dla popierania idei pokojowej pani Suttnerowa pisze książki, wydaje czasopismo, bierze udział w kongresach pokojowych, miewa wykłady publiczne, słowem jestto prawdziwa apostołka pokoju. Ze zaś pokój powszechny nie da się zaprowadzić, dopóki istnieje krzywda, więc też p. Suttnerowa z natury rzeczy jest przyjaciółką Polaków i uznaje ich dążności do zachowania swego języka i wiary ojców.

Dalsze nagrody otrzymali: prof. dr. Koch za prace w dziedzinie medycyny; uczony Adolf Baeyer, zamieszkały w Monachium za odkrycia w dziale chemii; nakoniec uczony Filip Lenard, urodzony w Preszburgu za odkrycia fizykalne. Każda nagroda wynosi około 200,000 marek.

ZDANIA I MYŚLI.

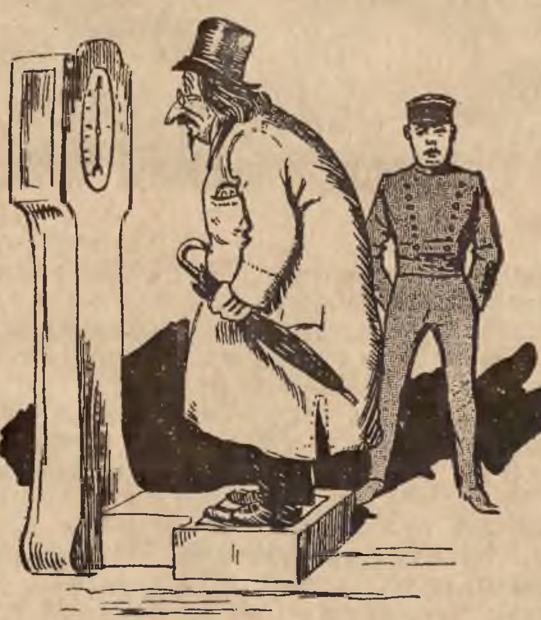
Złoto i srebro mają obieg tylko na tej ziemi; w życiu przyszłem znaczyć będą jedynie dobre uczynki, pełnione przy ich pomocy dla wszelkiego rodzaju biednych, o których Chrystus powiedział, że cokolwiek uczyniliśmy jednemu z braci Jego najmniejszych, Jemuśmy uczynili.

Arcybiskup Józef Bilczewski.

* * *

Nie mów wszystkiego, co wiesz; nie wierz wszystkiemu co słyszysz, nie rób wszystkiego, co możesz.

Roztargniony.



— Co to znaczy? Ależ ja ogromnie przybrałem na wadze...

— Bo pan profesor taki ciężki płaszcz ma na sobie.

— A prawda, że ja też to nie pomyślałem o tem.



— Hm, to dziwne! Zdjąłem przecież płaszcz, ale waga tak samo wskazuje, jak przedtem — —

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom G.-S.

jeżeli nie jest wystawione na kurz, deszcz i t. p. to już ono brudne być nie może. Tymczasem tak nie jest. Skóra zwierzęcia ciągle się zużywa i schodzi w postaci suchych, drobnych łusek i prósza, co pomieszane z potem i tłuszczem przez skórę wydzielanym, wnet utworzy warstwę brudu, która utrudnia czynność skóry; swędzenie, jakie brud taki powoduje znieczula powoli nerwy skórne, co także przyczynia się do osłabienia czynności skóry.

A zatem regułą i przykazaniem rolnika hodowcy powinno być: regularne i akuratne czyszczenie wszelkiego inwentarza.

Najwięcej jeszcze starania łożą gospodarze około czystego utrzymywania koni. Jest to naturalnem, bo przez natężoną pracę u konia skóra więcej zużywa się i więcej wydziela potu i tłuszczu a zatem i łatwiej się zabrudzi. Zatem każdy koń codziennie czyszczony być powinien. Czynić to należy zrana, o ile możności nie w stajni aby nie zanieczyszczać tamże powietrza, lecz albo na dworze, albo w razie zimna lub słoty, w jakiej szopie.

Powszechnie używanemi narzędziami są: szczotka i zgrzebło. Pamiętać jednak należy o tem, że zgrzebło nie jest do czyszczenia skóry, lecz jedynie do czyszczenia szczotki. Wyjątkowo tylko można użyć zgrzebła wprost na skórę, jeżeli długi włos trochę skołtuni się od brudu, lub błoto zbytnio zaschnie; takie miejsca należy lekko zgrzebłem rozkruszyć, lecz ostrożnie, aby nie zahaczyć skóry i nie okaleczyć jej, bo to nietylko przyjemności zwierzęciu nie sprawia, ale może być czasem przyczyną większych ran. Ze szczególną pieczołowitością pielęgnować należy skórę koni w czasie linienia tj. na wiosnę i w jesieni.

Zwyczaj czyszczenia bydła rogatego nie jest jeszcze rozpowszechniony wśród gospodarzy. A dążyć trzeba koniecznie do tego, aby czyszczenie bydła stało się tak samo regularnym obowiązkiem, jak czyszczenie koni. Gospodarze hodowcy, którzy ten zwyczaj zaprowadzili w swoich oborach, przyznają jednogłośnie, że skutki tegoż są nadzwyczaj dla gospodarzy korzystne i stokrotnie opłacą zmudę czasu i trud. U krów dojnych zauważono większą wydajność mleka, u opasów szybsze przybieranie mięsa i tłuszczu, u wszelkiego bydła zaś, czy młodego, czy starego, lepszy apetyt, weselsze usposobienie i trwalsze zdrowie. Tłomaczy się to tem, że przez pobudzenie czynności skóry zyskuje cały organizm.

Do czyszczenia bydła nie zaleca się używać zgrzebła lecz jedynie tylko szczotki. Kał i błoto lepiej jest zmyć wiechciem, zmoczonym w wodzie; zgrzebło ma tu być jedynie narzędziem pomocniczem i służyć do czyszczenia szczotki. Kiści u ogona nie ucinać, jak to niektórzy gospodarze czynią, lecz za to częściej ją obmywać z błota i kału; jest to bowiem naturalna broń zwierzęcia przeciwko owadom.

Jeżeli u koni i bydła czyszczenie tak dobry wywiera skutek, to rzecz prosta, że i świniom ono zaszkodzić nie może.

Wiedzą o tem dbałe o dobytek gospodynie, które z lubością szorują przy pomocy wiechcia i wody prosięta tak długo, dopóki poradzić im mogą.

Niestety o wyrosłych świniach nikt nie pomyśli, aby skórę im wyczyścić, odświeżyć i pobudzić ją do czynności. A szkoda, bo skóra świń potrzebuje tego tem więcej, że mniej wydziela potu, niż skóry innych zwierząt i łatwiej przeto zasycha. Biedne świnie same szukają przeto rady i ulgi i chętnie, gdzie tylko mogą nurzają się w kałużach, aby odwilżyć skórę i pootwierać przez to pozasychane pory. Byłyby one bardzo a bardzo wdzięczne za to, gdyby im tak codziennie, albo choćby co kilka dni skórę zgrzebłem odświeżyć.

Niektórzy hodowcy świń już to praktykują i ze skutków są zadowoleni. Tem więcej może to zrobić mały gospodarz rolnik, który sam z rodziną najczęściej koło dobytku chodzi i go pielęgnuje. Nie żałować zatem tego trochę trudu, bo on się sowicie opłaci. Inwentarz będzie zdrowszy ,weselszy, lepiej się będzie odżywiał a z tego dla gospodarza tylko korzyść jest i zadowolenie.

Czystość to zdrowie! Zdanie to stosuje się tak samo do ludzi, jak i do zwierząt.

ROZMAITOŚCI.

* **C. k. dyrekcya kolei** w Krakowie ogłasza: Z powodu zwiększonego ruchu podczas świąt Bożego Narodzenia kursować będą od 21-go grudnia do 2-go stycznia nadzwyczajne pociągi. Oprócz tego odłączona będzie pewna ilość wagonów do wszystkich pociągów pospiesznych i osobowych. Czas odjazdu i przybycia pociągów ogłoszą naczelnicy na tablicach rozkładu jazdy.

* **Nowy kościół.** We wsi Trójcy, położonej między ruskiemi wioskami we wschodniej Galicyi, odbyło się dnia 26-go listopada poświęcenie nowego kościoła katolickiego. Aktu tego dokonał ks. kanonik i dziekan Jan **Fischer**. Wieś Trójca jest jedną z największych osad polskich we wschodniej Galicyi. Zamieszkuje ją przeszło 600 Polaków. Do tego czasu byli oni zmuszeni chodzić na nabożeństwo do ruskiej cerkwi. Dzięki ofiarności ks. arcybiskupa Bilczewskiego, tudzież właścicieli tej wsi p. Zadurawiczów i dzięki dobrym chęciom i ofiarności mieszkańców Trójcy parafianie mają teraz własny kościół i własnego polskiego księdza.

* **Kara Boża za ojca.** W Miklunowicach powiesił się 17-go z. m. na **cmentarzu Jan Leśniak**,

przewoźnik na Rabie. Już pierwej usiłował powiesić się, lecz uratowała go jego żona, innym razem wiszącego na plebańskim płocie odciął ksiądz. Przyczyną samobójstwa były wyrzuty sumienia. Kiedy mianowicie żył ojciec jego, pijali razem. Po każdem upiciu się następowała między nimi bójka. Po jednym takim zajściu ze synem ojciec utopił się. Odtąd wyrzuty sumienia dręczyły syna ustawicznie. Postanowił sobie odebrać życie, czego dokonał po dwóch latach od śmierci ojca.

* **Straszna niezgoda w rodzinie** w Przemyślu była przyczyną takiego wypadku: Mieszczanin Nebelczuk zamknął od zewnątrz drzwi domu, w którym znajdowała się żona jego z dziećmi; następnie podpalił dom. Kiedy się upewnił, że dom się zajął, udał się do stodoły i powiesił się na słupie. Urzędnik magistracki nadbiegł na ratunek, kiedy zobaczył ogień. Odbił drzwi domu i wypuścił przerażoną kobietę i dzieci.

Przyczyną tego kroku były ustawiczne procesy sądowe z żoną. Zona bowiem zarzucała mu marnotrawstwo i chciała mu odebrać zarząd majątkiem. Po powrocie z sądu dokonał tej zemsty.

* **Przejechany przez pociąg.** Torem kolejowym z Bonarki do Krakowa powracał 60 letni robotnik. Starzec nie usuwał się z toru, zdaje się, mimo sygnału idącego za nim pociągu. Lokomotywa uderzyła go tak silnie, że nieszczęśliwy wpadł do rowu. Pociąg zatrzymano natychmiast. Ponieważ dawał jeszcze oznaki życia zabrano go do pociąga, aby zawieźć do szpitala. Wskutek ciężkich ran zmarł jednak nieszczęśliwy w drodze.

* **Okrutna zemsta.** We wsi Głowaczawy dokonała matka z córkami strasznego mordu na swym mężu. Kiedy zasnął w wieczór, namówiła matka 13 letnią córkę, aby ucięła ojcu głowę siekierą. Córka posłuchała matki. Wzięła podaną siekierę i uderzyła nią silnie w głowę ojca. Nieszczęśliwy wymówił tylko „o dla Boga". Wtedy okrutna matka wzięła sama siekierę od córki i odrąbała głowę jego. Następnie chciała ciało jego włożyć na taczki, a gdy nie chciało się zmieścić, rozrąbała je na dwie części. Jedną część zabrała starsza 18 letnia córka a drugą matka; wyniosły je w pole i zakopały. Morderstwo to spostrzeżono po kilku dniach, kiedy psy wykopały trupa i poprzynosiły do wsi. Zamordowały go zaś za to, że nie chciał zezwolić na małżeństwo starszej córki z kawalerem, którego to małżeństwa chciała córka i matka.

* **Zuchwały kłusownik.** Z Zatora donoszą nam: Jan Krakowin, strzelec w dobrach hr. Potockiego, zobaczył kłusownika ukrytego w zaroślach. Puścił się za nim w pogoń, kiedy kłusownik począł uciekać. W chwili, gdy go pochwycił za ubranie, kłusownik uderzył leśnego silnie w głowę kolbą. Leśny omdlał natychmiast wskutek pęknięcia kości skroniowej a rabuś zbiegł. Na pół przytomnego odwieziono do szpitala krakowskiego. Zyciu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Nowinki.

Sarkofag czyli nagrobek

umieszczony został dnia 25-go listopada na grobie Henryka Siemiradzkiego, sławnego malarza, którego zwłoki spoczywają w „grobach zasłużonych" w kościele na Skałce w Krakowie. Nagrobek ufundowała gmina miasta Krakowa, a wykonał go kamieniarz p. Markiewicz z kamienia pińczowskiego. Na ścianie sarkofagu od wejścia, wśród wieńca laurowego, znajduje się medalion Siemiradzkiego z marmuru kararyjskiego, rzeźbiony przez artystę-rzeźbiarza p. Stanisława Wójcika. Na drugiej ścianie znajduje się odpowiedni napis oraz data urodzin i śmierci Siemiradzkiego.

„Krwawa niedziela w Petersburgu".

Taki jest tytuł najnowszego obrazu malarza Wojciecha Kossaka, w którym artysta przedstawił jednę z najgroźniejszych chwil obecnej doby. Obraz znajduje się obecnie na wystawie w Londynie, a krytycy angielscy wyrażają się z zachwytem o zdolnościach naszego rodaka.

Pies wybawca.

Towarzystwo, składające się z dwóch mężczyzn i jednej damy, bawiących od dłuższego czasu dla kuracyi w Arco we Włoszech, urządziło przed kilku dniami wycieczkę na górę Monte Stivo, mającą 2044 metrów wysokości. W znacznej odległości od szczytu napotkali turyści małego psa, który uporczywem skomleniem i szczekaniem zwrócił na siebie ich uwagę. Udali się przeto w stronę, gdzie ich pies poprowadził, i u stóp przepaści znaleźli leżącego bez przytomności na ziemi profesora gimnazyalnego Wilhelma Bugwohta z Lubeki, który podczas wycieczki mineralogicznej spadł w przepaść i wskutek odniesionych ciężkich ran nie mógł się ruszyć z miejsca. Z wielkim trudem udało się turystom przenieść poranionego do najbliższej osady.

Z nauczyciela ludowego ministrem

został w Szwecyi nowo mianowany minister oświaty Berg. Szwecya może być dumna z tego, że posiada stan nauczycielski tak rozumny.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan **Michał Zaczek.** Otrzymaliśmy 8 koron, które zapisujemy na rachunek Pana i Jana Chmielniaka. Dziękujemy i Wesołych Świąt życzymy.

Pan **Tomasz Grzyb.** Serdecznie dziękujemy za słowa życzliwe. Wesołych Świąt.

Pan **Wojciech Grelewski.** Nie otrzymaliśmy kartki żadnej. Prosimy jeszcze raz napisać a my zaraz poradę damy.

Pan **Wojciech Wątor.** Otrzymaliśmy cztery korony. Pozdrawiamy.

Pan **Józef Floryan.** Spis książeczek podany jest w kalendarzu naszym. Cennika książeczek historycznych nie mamy osobno wydrukowanego.

Pan **Romanczyk.** Zgoda. Posyłamy. Pozdrawiamy Pana i życzymy Wesołych Świąt.

Pan **Prof. Kurek.** Kalendarz dwa razy posłaliśmy. Musiał tam na poczcie zaginąć. Warto się popytać. Wesołych Świąt.

Pan **Piotr Stolarzewicz.** Wszystko posyłamy. Zdaje się, że Pan nie słusznie się na nas gniewa. Pozdrawiamy.

Pani **Julia Kieglerowa.** Serdeczne dzięki za życzenia. I my również ślemy życzenia Wesołych Świąt.

Pan **Gabryel Kazana.** Gazetę zawsze posyłamy. Widać zaginęła na poczcie. Posyłamy nr. zaginiony.

Pan **Wierzbicki.** Przy zmianie miejsca pobytu należy nas zaraz zawiadomić. Nie nasza więc wina, że gazeta nie dochodziła do Pana. Pozdrawiamy.

Pan **Paweł Ziemiański.** Za życzenia i słowa uznania serdecznie dziękujemy. Wesołych Świąt życzymy.

Pan **Piotr Podgórski.** Kalendarze z roku ubiegłego zapłacone. Pozdrawiamy.

Pan **J. Zawacki.** Posłaliśmy.

Pan **Franciszek Natonik.** Pieniądze proszę wysłać czekiem. Na poczcie pouczą jak go wypełniać należy. Kalendarze posyłamy.

Pan **Piotr Mrowiec.** Zgoda. Czek posyłamy. Życzymy Wesołych Świąt.

*** Książeczki do nabożeństwa.**

Wydaliśmy następujące książeczki do nabożeństwa:

1. **„Wianek ku czci N. Maryi Panny.“** Ceny są różne stosownie do oprawy, począwszy od 1 k. 60 h. aż do 6 k. 60 hal.

2. **„Ołtarzyk rzymsko-katolicki.“** Ceny różne od 1 kor. 20 hal. aż do 6 k. 60 hal. Stosownie do oprawy.

3. **„Anioł Stróż chrześcianina-katolika.“** Ceny od 1 k. 60 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hal.

4. **„Wyborek do nabożeństwa i pieśni.“** W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Św. Kazimierz, królewicz. Książeczka z „Biblioteki Prawdy“ obejmuje 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. Królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek. Kosztuje **27 ct.** z przesyłką.

Ceny targowe z dnia 12 grudnia 1905.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	16	60	17	30
„ czerwona i żółta	»	16	60	17	30
„ węgierska	»	—	—	—	—
Żyto krajowe	»	12	80	14	50
„ węgierskie	»	—	—	—	—
Jęczmień na krupy	»	13	70	14	40
„ browarny	»	14	80	15	40
„ na paszę	»	13	40	14	—
Owies z opłatą akcyzową	»	14	10	14	70
Proso	»	14	20	15	—
Jagły	»	28	—	32	—
Tatarka	»	15	60	16	—
Kukurydza	»	15	50	17	10
Groch	»	17	50	25	—
Fasola	»	27	—	44	—
Wyka	»	16	—	17	—
Rzepak zimowy	»	25	50	26	50
Koniczyna nasienna czerwona	»	100	—	130	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka		—	—	—	—
Esparsetta	»	26	—	26	50
Soczewica	»	50	—	70	—
Słoma	»	3	80	4	40
Siano	»	4	40	5	40
Koniczyna pastewna	»	5	40	6	40
Ziemniaki	»	2	40	3	20
Jaja	kopę	4	20	5	—
Masło	1 kg	2	20	2	40
„	garniec	—	8	8	50
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	200	—
„ „ 75° „	1 hl	—	—	160	—

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawne.

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, do ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie.

Szkoła hafciarska w Czernichowie koło Krakowa

pod kierunkiem prof. **Jana Piętki i Antoniny Piętkowej** wykonuje po najniższych cenach, starannie i trwale

wszelkie hafty kościelne

jak: komże, alby, obrusy na ołtarze, stuły, sukienki itd. oraz

wszelkie hafty świeckie

jak: całe wyprawy ślubne (wraz z uszyciem), bieliznę, suknie, hafty artystyczne i t. d.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewarnia żelaza i metali

pod firmą

M. Peterseim w Krakowie

Adres telegraficzny: PETERSEIM, KRAKOW. — Telefon nr. 387.

poleca z swoich wyrobów:

Maszyny rolnicze:

sieczkarnie, młynki, kieraty, młocarnie, buraczarki etc.

Urządzenia mechaniczne

dla **rzezalń, gorzelń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olejarń, kościarń** oraz **wydobywania torfu.**

Pompy do domowego i gospodarskiego użytku oraz zasilające do kotłów parowych.

Sikawki ogniowe i ogrodowe. Transmisye, koła pasowe i zębate

Wszelkie konstrukcye żelazne.

Instalacya wodociągów

i wszelkich z nimi w styczności stojących urządzeń, jako to: łazienek, tuszów itd.

Odlewy budowlane podług rysunków, modeli własnych lub nadesłanych i tak: kolumny, kroksztyny, okna, słupy, odboje i rynny.

Zlewy hermetyczne kanałowe dla podworców i ulic.

Walce drogowe dla gmin i miast.

Wózki żelazne do transportowania materyałów dla przedsiębiorstw kolejowych etc.

Magle mechaniczne.

Aparata składające się z beczkowozu żelaznego i pompy powietrznej do czyszczenia dołów kloacznych sposobem pneumatycznym.

STORY

patyczkowe automatyczne, **Żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą

Władysław Pędziwiatr w Krakowie,

ul. Zwierzyniecka L. 8.

WINA południowo-morawskie z własnej winnicy białe i czerwone poleca podpisany ręcząc w zupełności za ich naturalność — przyczem opiera się na zaufaniu okazywanem mu przez przeszło 25 lat przez Przew. Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicyi, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysyła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach począwszy od 25 litrów w górę:

Z	roku	1898	od	22	do	24	centów	za litr
»	»	1894	»	24	»	28	»	» »
»	»	1895	»	26	»	32	»	» »
»	»	1900	»	23	»	32	»	» »
»	»	1901	»	28	»	36	»	» »
»	»	1893	»	32	»	36	»	» »
»	»	1889	»	36	»	40	»	» »
»	»	1886	»	40	»	45	»	» »
»	»	1885	»	45	»	50	»	» »
»	»	1902	»	20	»	24	»	» »

WINA SPECYALNE: Muszkatołowy Ausbruch (słodkie i silne jak Tokaj), 70 ct. za litr. Wino czerwone »Blutwein« słodkie jak Karlowickie) 45 centów za litr. **Ocet winny** po 10 ct. za litr.

Hieronim Hemmel, właściciel winnicy
Unter Tannowitz, Morawa.

Najpożyteczniejszemi podarkami na gwiazdkę są **Singera** maszyny do szycia.

Do nabycia we wszystkich sklepach zaopatrzonych ubocznym szyldem.

Singer Comp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: **Kraków,** Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 13.
Rzeszów, Trzeciego maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska, obok Kółka roln.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.